

L

I

B

R

E

V

E

R

S



Wywiad z Adrianem Górą

TEKST JOACHIM BIŁANT, PRZEMYSŁAW KOZIOŁ 21

W jakich konkursach uczestniczyłeś w ostatnim czasie?

Były to w sumie trzy konkursy. Pierwszym była gra miejska w Zamościu pt. „Śladami Marszałka Piłsudskiego”. Uczestniczyłem w niej razem z kolegami i koleżankami z mojej klasy. Zostałem liderem naszego zespołu. Kolejnym konkursem był „Warto być Polakiem” w Lublinie organizowany przez kuratorium oświaty oraz wojewodą w porozumieniu z Kurierem Lubelskim. A ostatnim był konkurs szkolny organizowany przez profesora Zbigniewa Kordyaczego z okazji święta 11 listopada.

Jak wyglądały te konkursy i jakie były rezultaty udziału w nich?

W grze miejskiej wraz z moją drużyną pokonaliśmy siedem zespołów z 7 różnych szkół z Zamościa. Nagrody wręczył nam prezydent Wnuk. W szkolnym konkursie najpierw przeszedłem etap ustny, następnie musiałem wygłosić przemówienie na scenie w imieniu obozu Dmowskiego lub Piłsudskiego. Z racji że mojemu sercu zawsze bliższy był Dmowski, to w imieniu jego obozu wygłosiłem przemówienie. Jury uznało że najlepiej sobie poradziłem i no cóż.. (śmiech) wygrałem. Jednak największym osiągnięciem był zdecydowanie Lublin. Siedzieliśmy na jednej z sal UMCSu i rozwiązywaliśmy test za pomocą specjalnego pilota. Tematem testu było odzyskanie przez Polskę niepodległości oraz dwudziestolecie międzywojenne. Po zakończeniu się testu numer mojego pilota wyświetlił się na ekranie na miejscu pierwszym. Muszę przyznać, że było to miłe zaskoczenie, a ja jeszcze kilkukrotnie

sprawdza-

łem czy to aby na pewno mój numer i nie dowierzałem.

Czy było trudno?

Muszę przyznać że było. W grze miejskiej rywalizowaliśmy z siedmioma innymi szkołami. Była duża konkurencja. Jeśli chodzi o konkurs szkolny to z roku na rok profesor Kordyaczny podwyższa poziom. Przynajmniej ja miałem takie wrażenie, bo już w tamtym roku próbowałem w nim swoich sił. Miałem naprawdę świetnych przeciwników z dużą wiedzą. Ich przemówienia były bardzo dobre. Jeśli chodzi o Lublin to w teście razem ze mną brało udział ponad 300 uczniów z całego województwa. Z pewnością najlepsi ze szkół. Myślę że można sobie tylko wyobrazić jak duża była konkurencja. Czy było trudno?

Jak długo się do tego wszystkiego uczyłeś?

Ojoj, zajęło mi to sporo czasu, ale jeśli ktoś postanowi sobie coś, wyłączy na jakiś czas Facebooka, Instagrama itd. to pozostaje naprawdę dużo czasu na tą naukę.

Jakie nagrody dzięki swoim osiągnięciom zdobyłeś?

Największą nagrodą był zdecydowanie wyjazd do Brukseli sponsorowany przez europosła Krzysztofa Hetmana. Była to nagroda za podium w konkursie organizowanym przez Pana profesora Kordyaczego. Muszę tutaj zaznaczyć że dołożył on dużych starań, żebyśmy mogli na taki wyjazd pojechać. W Brukseli chyba najlepszym doświadczeniem była wizyta w Parlamencie Europejskim oraz udział w jednej z sesji plenar-

też były niczego sobie (śmiech). W Lublinie dostałem laptop oraz puchar od wojewody Lubelskiego, a za grę miejską cała nasza drużyna dostała słuchawki oraz gadżety z sejmu Rzeczypospolitej.

Jakich rad udzieliłbyś swoim rówieśnikom, którzy też chcieliby brać udział w takich konkursach?

Przede wszystkim słuchać się Pana profesora Zbigniewa Kordyaczego! (śmiech). Świetnie wykorzystuje on potencjał uczniów i udziela niezbędnych rad. Poza tym po prostu muszą mieć determinację. Bez niej nic nie zdziałają. Muszę zdobyć się na zaplanowanie sobie czasu na naukę i najlepiej na ten czas wyłączyć telefon. Jeśli chodzi o naukę historii to nie polecam uczyć się suchych dat i wydarzeń. To nic nam nie da. Historię mimo wszystko trzeba zrozumieć. To klucz do sukcesu.

Komu zawdzięczasz swoje sukcesy?

Przede wszystkim profesorowi Kordyaczemu. Naprawdę jestem mu wdzięczny, bo gdyby nie wiedza przez niego przekazywana, to pewnie żadna z tych rzeczy by mi się nie udała. Poza tym dziękuję mojej świetnej drużynie z gry miejskiej w składzie: Karoliny Budzyńskiej, Grześka Zawislaka, Darii Chrzan i Maksymiliana Ziemińskiego. Gdyby nie nasza gra zespołowa to nie udałooby nam się zająć pierwszego miejsca. Poza tym jestem wdzięczny oczywiście moim rodzicom, którzy finansują wszystkie książki historyczne, które kupuję do nauki. No i już na końcu pozwolę sobie rzucić może egoistycznym stwierdzeniem, że te wszystkie sukcesy to również po części zasługa mojej wiedzy i determinacji.

Jakie masz plany na przyszłość?

Jest takie przysłowie, że jeśli chcesz rozśmieszyć Boga to powiedz mu o swoich planach (śmiech). A tak serio to chciałbym studiować prawo. Przy okazji rozwijać się w sferze politycznej, bo to

obok historii moja największa pasja. Na razie jednak, mimo wszystko, muszę się skupić na tym, żeby dobrze zdać maturę, a przy okazji próbować swoich sił w olimpiadach historycznych. A nóż może uda się coś wygrać...

Czy to prawda, że rozwijasz się także w sferze politycznej?

Tak, to prawda. Jestem prezesem Młodych dla Wolności w okręgu chełmskim. To jest sekcja młodzieżowa partii KORWiN (Wolność). Dodam, że jest to największa młodzieżówka partyjna w Polsce.

Jak to się w ogóle stało, że zostałeś prezesem?

Od bardzo dawna interesowałem się polityką. To obok historii moja największa pasja. Z racji, że mam poglądy konserwatywno-liberalne i bardzo wolnorynkowe to postanowiłem, że nie ma organizacji, które promuje je bardziej niż właśnie Młodzi dla Wolności. Zapisalem się do nich i uczestniczyłem w kilku spotkaniach w Lublinie. Zaproponowano mi, abym działał w swoim okręgu, bo mieli tam słabe struktury. Zgodziłem się i zorganizowałem kilka spotkań. Zebrałem większą grupę osób chętnych do działania, no i po jakimś czasie prezydium organizacji zaproponowało mi to stanowisko. Tak to wyglądało w skrócie.

Czym się zajmujesz na tym stanowisku?

Przede wszystkim koordynuję działania naszej organizacji w całym okręgu. Najwięcej działam w Zamościu. Tu właśnie mamy najwięcej ludzi. Organizuję spotkania co jakiś czas, na których rozmawiamy o bieżących sprawach politycznych w kraju i wymieniamy się swoimi poglądami na te tematy. Odpowiadam również za przyjmowanie do naszej organizacji nowych członków i udzielanie im wszelkiej pomocy i rad.

Jakie działania podejmujecie tutaj lokalnie?

Na razie jesteśmy jeszcze mało doświadczoną grupą, więc są to raczej jakieś małe happeningi oraz spotkania. W walentynki organizowaliśmy na mieście akcję pt. „Pokochaj Wolność” i rozdawaliśmy przechodniom balony z takim właśnie hasłem. Obecnie pomagamy w zbieraniu podpisów dla partii do wyborów w maju. A jeśli chodzi o mnie, to załatwiam teraz spotkanie ze znanym politykiem, na wiosnę, w naszym mieście.

Czy zamierzasz w jakiś sposób kontynuować swoje zainteresowania polityczne?

Obecnie traktuję to jako hobby... Przede wszystkim skupiam się na nauce, aby jak najlepiej zdać maturę i dostać się na dobre studia. A co będzie kiedyś..? Zobaczymy.



Ciekawostki biologiczne

O tym dlaczego warto jeść cebulę i myć się w zimnej wodzie

TEKST KARINA TWARDZISZEWSKA, ANGELIKA KOŁODZIEJ 2D

1. Ludzie cechujący się ponadprzeciętną pamięcią określani są jako mnemoniści. Najślynniejszym z nich był rosyjski dziennikarz - Salomon Szeroszewski. Badający go przez wiele lat, Aleksander Łuria, ustalił, że mózg Szeroszewskiego zapamiętuje wszystko za pomocą bardzo plastycznych i obrazowych skojarzeń.
2. Siedemnastoletni Randy Gardner, był człowiekiem, który najdłużej pozostał w stanie czuwania. W 1964 roku pobił rekord, nie śpiąc przez 264 godziny, czyli 11 dni. Chłopak był po tym czasie bardzo rozdrażniony, miał problem z prostymi obliczeniami. Miał halucynacje. Oprócz tego, nie zanotowano żadnych innych zmian. Po zakończeniu eksperymentu chłopak spał jedynie 14 godzin i 40 minut.
3. Nabłonek węchowy zwierząt makrosmatycznych, czyli o wyczulonym węchu (np. psy) składa się z około 220 milionów komórek receptorowych
4. Brak witaminy C powoduje szkorobut - chorobę powszechną w dawnych czasach wśród marynarzy. Jej niedobór prowadził do tworzenia się niedojrzałego kolagenu, który nie mógł spełniać swoich funkcji. Typowym objawem było wypadanie zębów. Dlatego polecano im jedzenie cebuli i owoców.
5. Wbrew popularnej teorii, "zakwasów" (czyli bólu mięśni po wysiłku) nie wytwarza ich kwas mlekowy. Związek ten jest bardzo szybko usuwany z mięśni i metabolizowany. Prawdziwymi przyczynami bólu są mikrourazy włókien mięśniowych uszkodzonych przez intensywny wysiłek i związane z tym stan zapalny.
6. Możliwości termoregulacyjne skóry poprawia jej hartowanie (np. obmywanie ciała zimną wodą po gorącej kąpeli). Sprawia ono, że skórne naczynia krwionośne stają się bardziej elastyczne, co umożliwia im szybką i właściwą reakcję na zmiany.

Tutaj chcę być

I nagroda w konkursie Mała Ojczyzna.

TEKST WIKTORIA WIŚNIOCH SP NR.9 W ZAMOŚCIU

Był 11 listopada, pan Henryk wychodził właśnie ze sklepu niosąc ciężką torbę z zakupami. Jak zwykle miał na sobie skórzaną kurtkę, masywne buty, a jego siwą czuprynę przykrywał ciemnoszary beret. Już prawie wchodził do kamienicy przy ul. Tadeusza Kościuszki, gdy na jego drodze stanął pan Mietek – sąsiad mieszkający piętro niżej. Od razu z uśmiechem przywitał się:

-Dzień dobry, jak się pan ma?- spytał z zaskonaną miną. Wszyscy mieszkańcy kamienicy wiedzieli, że rok temu pan Henryk stracił żonę chorującą na raka płuc. Od tego momentu zesołego, tryskającego optymizmem mężczyzny stał się zgorzkniałym staruszkiem.

-Dzień dobry, jak zwykle, czyli źle. Nie mam teraz czasu na pogaduszki. Do widzenia- odrzekł i zostawił oszołomionego pana Mietka wpatrującego się w przygarbioną, oddalającą się postać pana Henryka.

Starszy mężczyzna otworzył drzwi, wszedł do środka i rzucił klucze w kąt wiekowego kredensu. Mieszkanie pana Henia było małe, ale przytulne. Wypełniało je wiele pamiętających czasy wojenne drewnianych mebli i niezliczona ilość wykonanych przez niego zdjęć, które były sercem tego wnętrza. Na prawie każdym z nich znajdował się on i żona- pani Marysia. Staruszek bardzo za nią tęsknił, ponieważ oboje dorastali i całe życie mieszkali w Zamościu, wszystko mu ją przypominało. Wspomnienia niczym jego fotografie układały się w piękną, ale niezwykle bolesną historię. Czuł, że już dłużej tego nie znieśie, tej pustki, zawieszenia w próżni, bólu, który potęgowały znajome uliczki, budynki, miejsca, krajobrazy, ludzie. Postanowił uwolnić się od tych bolesnych wspomnień i dlatego jutro miał zamiar wyjechać do Warszawy. Na zawsze. Chciał zapomnieć o smutku i cierpieniu po stracie ukochanej żony.

Pan Henio wszedł do małej kuchni i zaczął

przygotowywać obiad. Zajął mu to niewiele czasu, a gdy skończył przeniósł się do salonu i włączył telewizor. Akurat leciał interesujący film o II wojnie światowej- opowiadał on o sposobach walki z okupantem. Bardzo go zaniepokoił i nie mógł oderwać się od niego aż do końca. Gdy już zjadł i chciał odnieść talerz do zlewu oraz zacząć się pakować, jego wzrok przykuła stara, skórzana księga leżąca już długo na półce wraz z innymi. Był to album z czasów młodości mężczyzny, którego nie dotykał od dobrych kilku lat. Już miał przejść do drugiego pokoju, lecz przystanął w pół kroku, cofnął się i wziął zbiór zdjęć do ręki. Zdmuchnął kurz i zaczął go podziwiać. Na stronie tytułowej widniały wyklejane, kolorowe kwiaty wykonane przez panią Marysię. Otworzył album i zaczął oglądać swoją podobiznę w różnych miejscach: w lokalnym parku, na stoku, a nawet w Berlinie koło Bramy Brandenburskiej. Gdzieś w połowie przystanął, a łza spłynęła mu po pomarszczonym policzku. Przed jego oczami pojawiły się dwie postacie: on i żona. Uśmiechali się i przytulali, a z tyłu piętrzyły się ośnieżone Trzy Korony. Dlaczego mnie to spotkało?- pomyślał, a strumień łez znów popłynął z jego oczu. Rozmyślenia przerwał mu hałas panujący na Rynku Wielkim. Organizowane były występy z okazji 11 listopada. Szybko otarł łzy i zaczął pakować się na swój wyjazd, zostało mało czasu. Wziął kartonowe pudła i zaczął zabierać najważniejsze rzeczy. Meble i większe przedmioty postanowił zostawić w Zamościu, zdjęcia też, zdejmował je ze ścian i układał do kartonowych pudeł, niczym do trumny, po czym zamknął wieko wspomnień i postanowił je pogrzebać, w przenośni i dosłownie... Gdy już skończył, ponownie ułożył się na kanapie i pograżył w zamyśleniu. Spojrzał na pusty pokój, a przez jego głowę przeszła myśl, aby udać się na spacer. W końcu to jego ostatni dzień tutaj, warto by było też się trochę ruszyć, prawda? Ubrał się bardzo ciepło, bo mimo że był dopiero listopad, cały Zamość przykrywała gruba warstwa śniegu. Opatulił się i wyszedł z kamienicy. Postanowił najpierw udać się w stronę parku, który niegdyś bardzo lubił.

podczas wędrówki podziwiał piękno starych budynków, w tym śnieżnobiałą katedrę, która o tej porze roku zlewała się z białym puchem. Przy wejściu do parku stała brama.. Pan Henryk spoglądał na nią i zaczęła go zalewać fala wspomnień. To tutaj pierwszy raz pocałował panią Marysię. Zadziwiające, jakby to było wczoraj - pomyślał staruszek. Była ubrana w żółtą, letnią sukienkę w kwiaty, a na głowce nosiła czerwoną opaskę z kokardą. Promienie słońca padające na jej twarz jeszcze bardziej podkreślały błękit tych ogromnych oczu. Jej usta były perłowo-różowe i przypominały kwiaty obrastające wtedy niemal cały park. Staruszek figlarnie uśmiechnął się do swych wspomnień, poglądził starą bramę, jakby była żywą istotą i udał się przed siebie. Zamość o tej porze olśniewał każdego, nawet tego zasmuconego starszego mężczyznę. Wielkie drzewa straciły swoje liście, ale w zamian śnieg przykrył ich suche, brązowe konary. Brak kwiatów godnie zastępowała drobna rzeczka płynąca przez cały park, która przecinała krajobraz mieniącą się białą wstęgą. Cały chodnik oświetlały jasne latarnie, dzięki którym gdzieś tam można było zauważyć przebiegającą rudawą wiewiórkę, która próbowała schować się przed zaciekawionym wzrokiem spacerowiczów lub zapatrzoną w siebie zakochaną parę. Panowała tam cisza, która wielu ludziom dawała ukojenie. Pan Henryk bardzo dawno tutaj był, to dla niego powrót do przeszłości. Gdy obszedł już cały park trzy razy i zaczęło robić się ciemno, postanowił wrócić do swojego małego mieszkania, jednak nie poszedł tą samą drogą co przyszedł. Coś ruszyło go, aby przejść przez Rynek Wielki, koło tego tłumu ludzi, tego hałasu. To tylko trzydzieści sekund, a jest już ciemno. Będzie musiał to jakoś przetrwać - pomyślał i szybko wyruszył w drogę. Przeszedł koło kościoła św. Katarzyny, następnie ulicą Solną i wyszedł na rynek. Cały hektar był wypełniony uśmiechniętymi ludźmi. Każdy z nich głośno śpiewał patriotyczne piosenki, a do ich kurtek przylegały białe-czerwone kokardy. W powietrzu unosił się zapach kawy i grzanego wina. Ratusz został pięknie oświetlony, a po jego lewej stronie wznosiła się ogromna scena. Mimo ogromnego hałasu i tłoku, o uszy wciąż obijało mu się hasło: „Moja mała ojczyzna”. Nie wiedział co to dokładnie oznacza, lecz jak na zawołanie na scenę

weszła ubrana na czarno-biało dziewczynka, mówiąc: „Moja mała ojczyzna: tu się urodziłam, tu się wychowałam, tu chcę być.” Następnie jakby znikąd na scenie pojawił się żeński chór kobiet śpiewający pieśń „Legiony”. Pan Henryk podążył już do domu. W głowie wciąż słyszał słowa dziewczynki. Wszedł do kamienicy, do mieszkania i po raz wtóry rozejrzył się. Otworzył wieko kartonowego pudła i zaczął odgrzebywać stare fotografie, które niemal skazał na wieczną nicość.... Znowu je oglądał, jednak tym razem wolniej, zachłanniej, chłonał każdy szczegół, miejsce, chwilę, jego oczy wnikliwie dopatrywały się wszystkich szczegółów, był niczym wprawiony detektyw, który ciężko pracuje, aby złamać tajemny szyfr i rozwikłać dręczącą go zagadkę. Zaprażył się nacieszyć się tą chwilą, przeżyć jeszcze raz, bo wiedział, że nieuchronnie będzie musiał się z nią rozstać już na zawsze. Widział park, starówkę, Łabuńkę, swoją szkołę. Tu się urodziłam, tu się wychowałam - pomyślał. Przeszedł do nowszych zdjęć, na każdym on i pani Marysia szeroko i szczerze uśmiechali się do migocącego aparatu. Przedstawiały one ich pierwsze mieszkanie, pierwszą pieszą wycieczkę w góry, a nawet pierwszą podróż nad morze. Tyle zdjęć znad różnych jezior, miast, miejsc... Nagle wezbrała w nim fala żalu, radości, euforii, coś w nim pękło... Czy chcę być gdzieś indziej? Czas zmierzyć się z przeszłością. Odwagi!- pomyślał i wziął do ręki telefon. Wybrał właśnie numer do właściciela mieszkania w Warszawie. Odwołał wszystko. Wziął wszystkie pudła i zaczął je rozpakowywać z uśmiechem, który rozpaliby niejedno serce. Zmęczony ułożył się na łóżku i pogrążył we śnie rozmyślając o terminie następnego spaceru.

Mężczyzna od tego momentu bardzo się zmienił, zaczął być miłszy dla innych, częściej się uśmiechał i żartował. Sąsiedzi mówili, że jest nie do poznania. W końcu zrozumiał słowa dziewczynki. Wyjeżdżając popełniłby największy błąd życia. Zostawiłby to, co w głębi serca kochał, lecz rozpacz i bezsilność sprawiały, że udawał kogoś innego, nie potrafił zmierzyć się z przeszłością. Zrozumiał, że tylko tutaj, w Zamościu, wśród swoich wspomnień i fotografii może być sobą.

Co zmienić w naszej szkole?

TEKST WIKTORIA MONASTYRSKA, AGATA JONIEC 21

Zapytaliśmy kilku uczniów, co zmieniliby w naszej szkole w przyszłym roku...

„Za krótkie przerwy, na początku spóźniałam się często na lekcje, bo nie mogłam znaleźć sali.”

Kasia I a

„Zmieniłabym muzykę w radiowęźle.”

Monika II b

„Ogrzewanie w sali gimnastycznej, zmianę okien w sali oraz więcej sprzętu na siłowni. Brakuje mi sali korekcyjnej, w której mogłabym uprawiać aerobik.”

Martyna III d

„Dodałabym więcej puf przy sali „małpce” i więcej automatów do kawy.”

Wiktoria II i

„Kiedy miałam złamaną nogę, nie mogłam chodzić, katorgą było dla mnie wejście na ostatnie piętro. Doszłam do wniosku, że brakuje chociaż jednej windy dla osób niepełnosprawnych.”

Julka IIIa

„Więcej wolnego od szkoły. Jestem zmęczony ciągłą nauką i dojazdami.”

Kuba III c

„Chciałabym żeby więcej klas miało tablice interaktywne i częstsze spotkania z nativami.”

Sandra I e

Jak widać różne są opinie na temat zmian, które powinny nadejść w szkole. Wierzymy, że wraz z nowym rokiem szkolnym usprawnimy pewne kwestie i zapewnimy lepszy start nowym koleżankom i kolegom, bo szkołę zmieniamy razem.



Gala Oskarów 2019

TEKST AGNIESZKA RYCAJ, ANGELIKA SOWA zD

Kategoria	Zwycięzca
Najlepszy film	„Green Book”
Reżyser	Alfonso Cuarón
Aktorka	Olivia Colman
Aktor	Rami Malek
Aktor Drugoplanowy	Mahershala Ali
Aktorka Drugoplanowa	Riga King
Scenariusz Oryginalny	„Green Book”
Scenariusz Adaptowany	„BlacKkKlansman”
Zdjęcia	„Alfonso Cuaron”
Najlepszy Utwór	„Shallow” - Lady Gaga, Mark Ronson, Bradley Cooper
Pełnometrażowy Film Animowany	„Spirman Uniwersum”
Film Nieanglojęzyczny	„Roma” - Meksyk
Najlepszy Scenariusz Adaptowany	„BlacKkKlansman”
Kostiumy	„Ruth Carter” - Black Panther
Muzyka	„Czarna pantera” - Ludwig Goransson
Film Krótkometrażowy	„Skin”
Efekty Specjalne	„First Man”
Krótkometrażowy Film Animowany	„Boa”
Najlepszy Pełnometrażowy Film Dokumentalny	„Free Solo”
Najlepszy Montaż	„Bohemian Rhapsody”
Najlepszy Krótkometrażowy Film Dokumentalny	„Period. End of Sentence”
Najlepsza Scenografia	„Czarna Pantera”
Najlepszy Montaż Dźwięku	„Bohemian Rhapsody”
Najlepszy Dźwięk	„Bohemian Rhapsody”
Najlepsza Charakteryzacja	„Vice”

Czy wiesz, że...

TEKST AGATA SOKOŁOWSKA 21

H

istoria nie jest nudna! Tak, nie przesłyszeliście się. Historia to nie tylko suche fakty i trudne liczby, które trzeba zapamiętać. Wciąż wtłaczane w nas daty i wydarzenia, o których uczymy się już któryś raz, ale jak zwykle zapominamy, wywołując u naszych nauczycieli czarną rozpacz. Spójrzmy na to z innej perspektywy. Zamiast trudnych dat proponuje ciekawostki.

1. Lucyna Ćwierczakiewiczowa - Warto znać to nietypowe nazwisko, bo pod nim kryje się bardzo ciekawa historia kobiety, która wydała swoje książki kucharskie. Chociaż na początku nie była zainteresowana zajmowaniem się gospodarstwem, ale została do tego zmuszona przez swoją matkę. Z biegiem lat jej nastawienie diametralnie się zmieniło. Pokochała gotować i spełniła swoje marzenie wydając swoją pierwszą książkę w 1858 roku pt. „Jedynie praktyczne przepisy konfitur, różnych marynat, wędlin, wódek, likierów, win owocowych, miodów oraz ciast”. A wy mieliście, że "Pan Tadeusz" miał długi tytuł. Jej książka kucharska okazała się być wielkim sukcesem i tak zaczęła się jej kariera. W samych felietonach Bolesława Prusa została doceniona. Autor stwierdził, że "O czym u nas nie marzył Mickiewicz to zdobyła pani Ćwierczakiewicz."

2. Teraz zmienmy całkowicie epokę. Każdy słyszał o wikingach. Jasnowłosa, niebieskooki miłośnik, który wraz ze swoimi braćmi w dziwnych

hełmach z rogami grabił wszystko co napotkał. W sumie wszystko by się zgadzało... Gdybyśmy mówili o filmach czy książkach. Prawda jest całkowicie odmienna. Okazuje się na przykład, że charakterystyczne hełmy zostały wprowadzone przez... Cami Emila Doepler'a, który to w swoich sztukach pragnął przykuć uwagę widza. Co więcej pierwszy taki "obraz" wikingów pojawił się w jego sztuce w 1876 roku! Ale trzeba przyznać, że teraz ciężko sobie wyobrazić wikinga bez rogów.

3. Skoro skaczemy po epokach zatrzymamy się na starożytności. Dokładniej na 44 r.p.n.e. Raczej łatwa data do zapamiętania. I nie, nie ma nic wspólnego z wybawicielem i tym 44 od Mickiewicza... Prawda? Chodzi o datę śmierci wielkiego Juliusza Cezara i co za tym idzie upadku rzymskiej republiki. Zostały mu zadane dokładnie 23 ciosy nożem. Raczej każdy zna jego ostatnie słowa "I ty Brutusie przeciwko mnie?". Właśnie, ale co się stało z zamachowcami? Brutusowi oraz Kasjuszowi udało się uciec, kiedy to rzymskie pospólstwo po uroczystościach pogrzebowych udało się do ich domów. Jednak znaleźli kogoś innego. Kogoś kto nawet nie był powiązany z całą sprawą. Niejaki Helwiusz Cynna okazał się wielkim pechowcem, bo przez to, że znalazł się w złym miejscu o złej porze został uznany za konsula Korneliusza Cynnę. Mężczyznę, który głośno krytykował rządy Juliusza Cezara i działał na jego niekorzyść. Nie zdążył powiedzieć swojego prawdziwego imienia, bo po chwili leżał brutalnie zamordowany, a jego głowę oglądał cały Rzym. I ty mówisz, że masz pecha?

Dorośli w młodości

Godzina 16 wyjeżdża z Zamościa. 17:00 wchodzi na salę. Z uśmiechem rzuca szybkie polecenie: wskakujemy na trampoliny. Zaczyna się rozgrzewka. Pierwsze 15 minut i można się wykończyć.

TEKST WIKTORIA TYSZKO iD

Nowe początki

Manuela poznałam jeszcze w gimnazjum. Zwykły nastolatek, przeciętny uczeń. Nie przepadalíamosy za sobą albo raczej nie zauważaliśmy się. Pierwszy bliższy kontakt? Nie pamiętam. Wiem jedno, nigdy nie pomyślałabym że bez jakiegokolwiek skrępowania będziemy sobie gadać o wszystkim i o niczym. Teraz jesteśmy w liceum, mamy po 17 lat i świetne relacje. Pierwsza lepsza knajpa, coś do jedzenia i całkowity brak ciszy. Ja opowiadałam coś o sobie, on o sobie. Temat zszedł na ćwiczenia, na zdrowy styl życia. 30 kg w trzy miesiące. Sukces! Jednak nie skończyło się na osiągnięciu celu. Jak się okazało, polubił to. Po każdej wizycie na siłowni zdobywał nowe doświadczenie, próbował czegoś nowego. Pewnego dnia jedna z trenerek zaprosiła go na zajęcia na trampolinach. Automatycznie stwierdził, że to raczej zbyt kobiece. Mimo wszystko poszedł, zobaczył, spróbował. Teraz mówi, że to była dobra decyzja, jedna z lepszych jakie podjął.

Czemu nie?!

Wkręcił się. Ta sama trenerka, która nieświadomie zapoznała go z jego nową pasją, zaproponowała kurs na instruktora zajęć. Tutaj nie zastanawiał się już ani chwili. Jedynym problemem okazały się koszty. Taki kurs to jest dopiero niezła dieta dla portfela, ale twarde negocjacje z rodzicami przyniosły oczekiwany rezultat. Na kursie tak jak się spodziewał, spotkał tylko pięć piękną. Nie przeszkadzało mu to. Najważniejsze było pozytywne zakończenie. Dobrze pamięta ten dzień – cała niedziela spędzona w Lublinie. Wieczorem powrót do domu i radość nie do opisanie. Radość i satysfakcja. Teraz, w końcu mógł robić to co chciał. To co pokochał. Mógł dzielić się swoją wiedzą i umiejętnościami z innymi.

Plan idealny

Po ukończeniu szkolenia dostał propozycję nie do odrzucenia. Może prowadzić zajęcia na trampolinach. Może zostać instruktorem. Plan idealny. Przecież to miał na myśli, to stało się jego marzeniem. Jedyną przeszkodą okazało się miejsce prowadzenia zajęć. Musiałby dojeżdżać. Z Zamościa nie jest to duży dystans, jednak podróż w dwie strony, trzy razy w tygodniu. 40 minut w busie. Propozycja nie brzmi już tak świetnie. Ale czym jest dystans w porównaniu do determinacji Manuela. On sam twierdzi, że wcale nie jest to tak męczące. Więc jego przygoda z pracą się rozpoczęła.

Pierwszy raz

Pierwsze zajęcia wspomina jako dosyć stresujące. Wszedł na niedużą salę. Niepozorny rzut oka. Same kobiety, w różnym wieku. Przez chwilę zastanawiał się, co powiedzieć, jak się przywitać. Następnie rozgrzewka.

Zaraz, zaraz która to lewa strona. Która prawa. Czy wystarczająco głośno mówi? Ciekawe czy podoba im się muzyka... Matko, ale jestem żenujący. Te wszystkie zdania wiele razy pojawiały się w jego myślach. Na szczęście godzina minęła szybko. Wszyscy zmęczeni rozeszli się do domów. Manuel czekał na busa. Stres zaczął odpuszczać. Z ulgą stwierdził, że nie było tak źle. Poradził sobie i w sumie nie może doczekać się kolejnego razu. A dalej było już tylko lepiej. Z każdymi zajęciami czuje się coraz swobodniej. Czuje coraz mniej ograniczeń. Wchodzi z szerokim uśmiechem i widoczną energią. Już ma pewność, że jest na swoim miejscu.

Mile rozczarowany

Jadąc na pierwszy trening spodziewał się tego. Wiedział, że dostanie wynagrodzenie. Nie miał pojęcia, ile ono może wynosić. Jednak wiedział, że będzie. Konfrontację ze swoim pracodawcą wspomina ze śmiechem. Na widok wręczanej sumy szczeka opadła mu na podłogę. Szanownej Pani, również oczy otworzyły się szerzej. Przestraszyła się, że Manuel liczył na więcej. On na-

tomiast nie wierzył, że suma jest tak duża. 70 zł okazało się czymś niesamowitym. Dla tak młodego człowieka, była to niewiarygodna suma.

To jeszcze nie koniec

Jest zadowolony. Sam zaspokaja swoje potrzeby. Cieszy się, że nie musi prosić rodziców o kasę na imprezę czy wyjście do kina ze znajomymi.

Jest dumny, że w tak przyjemny sposób udało mu się osiągnąć częściową samodzielność. Robi to co lubi. I już teraz, w głowie pojawiają mu się nowe pomysły. Chce coraz więcej. Nadal chce się rozwijać. Poszerzać horyzonty. Jego kolejnym marzeniem jest otworzenie siłowni. Więc kto wie gdzie zobaczymy go za miesiąc, a co dopiero za rok.

Alternatywa

TEKST KLAUDIA HOŁUBOWICZ 21

Tego dnia nie sprzedała żadnych koralików. Nie liczyła, że sprzeda. Nikt nie marnował pieniędzy na zbyteczne ozdoby, kiedy obok siedziała kostucha. Przyszła, wyglądała, aż zaczniesz konać z głodu, aż złapiesz parę wszy, aż rzucisz się w oczy panu w mundurze. Albo niespodziewanie rozdrapywała serce nabojem, bo niestety tego dnia miałeś pecha. Na nic się wtedy zdawały koraliki. Ruta miała tego świadomość, lecz nie po to przesiadywała obok muru ze swoim stoiskiem. Ona czekała. Czekala, póki jej młodsza siostra nie wróci, a wokół nie będzie się kręcił żaden mundurowiec. Mało kto zwracał na Rutę uwagę w takim tłumie – ot, zwykła dziewczyna chcąca coś zarobić.

Chociaż nie było komu kupować.

Ruta obracała w palcach koraliki naszyjnika, nie zwracając już nawet uwagi na ścisk w żołądku, kiedy do uszu dobiegł ją znajomy gwizd. To był sygnał. Ita już przyszła. Stała za murem i chciała przejść. Jednak okoliczności na to nie pozwalały. Wśród tłumu brudnych i wychudzonych ludzi przeplatały się szare mundury, dla wielu uosobienie Atropos na ziemi. I właśnie po to siedziała tam Ruta – żeby sprawdzać takie okoliczności. Jej zadaniem było dać sygnał zwrotny, aby Ita mogła w nieco bezpieczniejszych warunkach dostać się do środka.

Kiedy do godziny policyjnej niewiele już brakowało, tłum powoli się rozmywał, a w pobliżu nadal kręcił się jeden z nieprzyjaciół, Ruta postanowiła zadziałać na własną rękę. Spakowa-

ła stoisko i z przejęciem na twarzy podbiegła do swojej Nemezis. Mężczyzna wyglądał na młodego, Ruta pierwszy raz go tu widziała,

– Proszę, pana! Proszę, pana! Szmugiel tam. *Schmuggel, schmuggel!* Na końcu ulicy. Łapać trzeba! – Dziewczyna z porywem pokazywała w stronę ulicy, na której najprawdopodobniej nic się nadzwyczajnego nie działo, ale to powinno wystarczyć.

Mundurowiec błyskawicznie wyjął broń zza pasa i zanim pobiegł wydać na kogoś zapewne ostatni wyrok, zapytał jeszcze:

– Wercher?

– Ten w czapce. O! Właśnie ucieka.

Jedno było pewne, ktoś zapłaci życiem za to kłamstwo. I będzie to albo Ruta, albo niewinny niczemu człowiek. Ale konsekwencje nadejdą później, teraz trzeba było pomóc Icie.

Ruta rozejrzała się pospiesznie dookoła i podbiegła w stronę miejsca, gdzie znajdował się podkop pod murem. Zagwizdała. Przez dziurę wyjrzała czapka z daszkiem, a zaraz za nią cała Ita. Siostra pomogła jej wstać. Pod kurtką Ita kryła worek z ziemniakami. Ich dzisiejsza kolacja.

– Miałaś jakieś problemy? – spytała Ruta.

Ita otrząpywała ubranie z ziemi.

– Nie, w porządku, chodźmy już – odparła.

– Poczekaj, jeszcze tylko coś szybko sprawdzę – powiedziała naprędce Ruta i udała się w miejsce, gdzie pożegnała tamtego mężczyznę, by sprawdzić, czy czasem nie przyszło mu do głowy spotkać się z nią ponownie.

Na szczęście nigdzie w pobliżu go nie widziała. Pewnie gdzieś rozprawia się z domnie-

manym szmuglerzem albo nadal próbuje go dopaść. Ruta odwróciła się, by już razem z siostrą wrócić do domu. Nareszcie. Ale gdy wracała, kilka metrów dalej Ruta dostrzegła kolejnego mundurowca. On zobaczył Itę. Ona chciała uciec. Kat był szybszy. Złapał dziewczynkę za kurtkę, a z której zaraz wyleciało to, co Ita pod nią chowała.

– O proszę! A prawie się udało, co? – się. Mężczyzna uśmiechał się perfidnie.

Bez zbędnych wyjaśnień wyciągnął pistolet, ale zanim oddał strzał, zobaczył Rutę, która z szokiem wpatrywała się w siostrę.

– Co się gapisz? Znasz ją?

Ruta dalej stała w osłupieniu. Duże, brązowe oczy Ity patrzyły na nią z przerażeniem; Ruta była jej jedyną nadzieją. To były ostatnie sekundy życia ośmiolatki.

Oczy starszej siostry zaszkliły się od łez, ale ta pokręciła przecząco głową.

– Nie znam tej dziewczynki – zarzekła

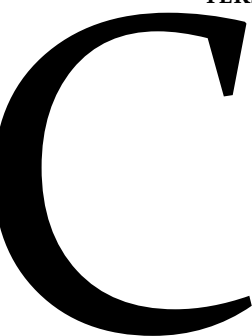
– To wynoś się stąd, zanim i ciebie do-

Ostatni raz spojrzała na Itę i odwróciła się, by uciec z tego miejsca. Ktoś oddał strzał.

Wywiad z Przewodniczącym Samorządu Uczniowskiego

W nowym roku szkolnym wybory na przewodniczącego samorządu uczniowskiego wygrał, z odznaczającą się przewagą Kacper Mazurek uczeń klasy IID. W ubiegłym roku, był posłem w Sejmie Dzieci i Młodzieży, w tym roku objął stanowisko radnego w Młodzieżowej Radzie Miasta Zamość.

TEKST EMILIA ANIOŁ iD



Co skłoniło cię do wyboru tej szkoły?

Przede wszystkim to, że od samego początku wiedziałem, iż są tu dobrzy nauczyciele, a poziom nauczania jest bardzo wysoki. Moja siostra chodziła tutaj do szkoły. To ona przekonała mnie, że nie znajdę lepszego nauczyciela niż Pan Kordyaczny, a związku z tym, że od samego początku nastawiałem się na prawo po liceum to wiedziałem, że odnajdę tu to czego szukam.

Dlaczego uważasz, że to właśnie 3LO powinni wybrać przyszlę licealiści?

Możemy pochwalić się tym, że mamy bardzo wysoki poziom nauczania, jeden z wyższych jeżeli nie najwyższy w Zamościu. Szkoła posiada świetne warunki. Podczas wakacji przejdzie też duży remont, między innymi będzie wymieniana izolacja. Przede wszystkim posiadamy wspa-

niałą społeczność, od razu przekraczając próg szkoły można zauważyć, że wszyscy są otwarci oraz pomocni.

Co skłoniło cię do startowania w wyborach na przewodniczącego samorządu szkolnego?

Długo się zastanawiałem nad tym czy złożyć swoją kandydaturę. Jednak stwierdziłem, że chcę zrobić coś dobrego dla szkoły, przyczynić się do jej większego rozwoju. Niezmiennie podoba mi się to, że w naszej szkole duży wpływ ma samorząd i rzeczywiście możemy wnieść coś nowego. Od zawsze udzielałem się politycznie, i społecznie, więc to coś dla mnie.

Pełnisz tę funkcję z przyjemnością? Jest to dla ciebie duże wyzwanie? Odczuwasz stres?

Chociaż mam wiele pracy pełnię tę funkcję z ogromną przyjemnością. Nieraz spędzam wiele czasu nad przygotowaniem różnych spraw, jednak robię to z czystą satysfakcją. Odczuwam też niewielki stres nad tym czy moje działania zaakceptuje społeczność szkolna.

Jak współpracuję Ci się z członkami samorządu? Jaka jest atmosfera podczas zebrań?

Już w tamtym roku uczęszczałem na zebrania samorządu, jako przedstawiciel klas pierwszych i nie zdarzały się żadne spory, czy kłótnie. Wszyscy tu przychodzą uśmiechnięci, zawsze towarzyszy nam przyjemna atmosfera.

Uważasz, że społeczność szkolna jest zadowolona z działań twoich i samorządu?

Nie słyszałem żadnych negatywnych opinii. Uważam, że jeśli komuś coś nie odpowiada powinien to zgłosić, ponieważ to pomoże samorządowi w ulepszeniu naszej szkoły. Moje "rządy" są dość krótkie, jednak na ostatnim koncercie walentynkowym usłyszałem wiele przychylnych opinii. Nauczyciele zachwalali nasz pomysł. Również karaoke odebrało pozytywny odzew społeczeństwa szkolnego. Także zbiórka "Kup lizaka nakarm psiaka" wyszła niesamowicie. Nie spodziewałem się, że uda nam się zebrać tak dużą kwotę.

Podłączeni...

TEKST MATEUSZ ŻOŁOPA i D

Jak zmienia się codzienna rutyna, gdy do gry wchodzą media? Po pierwsze nabiera nie-spotykanej intensywności. Najnowocześniejsze technologie w rękach młodocianych stają się narzędziami do uczenia, pogłębiania pasji jak i budowania relacji ze znajomymi. Jednak młodym przysparza trudność zrozumienie, że nie jesteśmy bezkarni podczas korzystania z sieci jak i możemy być ofiarami przestępstw internetowych.

Młodzi korzystając z Internetu coraz częściej obawiają się wirusów. Nawet gdy młodzi ludzie wiedzą, że ich działania mogą stanowić naruszenie prawa, nie martwią się o ewentualne konse-

Myślisz, że szkoła jest gotowa na dni otwarte? Jak wyglądają przygotowania?

Przygotowania są intensywne, poświęcam temu wiele czasu. Ruszyliśmy też z wydarzeniem na portalach społecznościowych, gdzie są wszystkie informacje dla przyszłych licealistów. W tym roku jest to o wiele większe wyzwanie, gdyż szkoła zwykle gościła do 1000 gości, a teraz może ich być nawet dwa razy więcej. Myślę jednak, że jesteśmy przygotowani nie tylko na dni otwarte, ale również na to, że za rok będzie czternaście klas pierwszych.



kwencje. Choć każdy z nas wie o możliwych karach, ale nie zna osoby, której by się to przydało, to nie uznaje tego za powód do zmartwień.

Analizy badań z poprzednich lat pokazują, że młodzież coraz częściej jest świadoma istnienia praw autorskich. Choć większość uważa je za nieprzydatne. Jednak nawet wśród nas nikt nie ma pełnej wiedzy o nich. Przyczyną tego jest brak właściwych źródeł informacji, dlatego większość czuje się bezkarnie.

Młodzież korzysta z różnych portali społecznościowych, które są dla niektórych „całym światem”. Na takich portalach również istnieje niebezpieczeństwo związane z poznaniem drugiej osoby, która nas zainteresuje. Może się okazać oszustem a nawet niebezpiecznym człowiekiem,

który chce zabawić się naszą naiwnością jak i łatwowiernością. możemy tego słono żałować, a nawet wpaść w depresję.

Zdarza się też i tak, że padamy ofiarami cyber-przemocy poprzez publikowanie nieodpowiednich zdjęć na portalach społecznościowych. Zdjęcia te są łatwo dostępne i w ten sposób pewna osoba może się zabawić naszym kosztem. Warto myśleć, co wstawiamy w sieci, bo potem

Światowy Dzień Poezji

TEKST DOMINIKA PIKUZIŃSKA iD

21

marca to nie tylko pierwszy dzień wiosny, ale także Światowy Dzień Poezji.

Jest to święto ustanowione przez UNESCO w 1999 roku. Jego celem jest promocja czytania, pisania, publikowania i nauczania poezji na całym świecie, a także forma zachęty do tworzenia własnych wierszy. Główne obchody Międzynarodowego Dnia Poezji odbywają się w Paryżu. Tego dnia w wielu kawiarniach na całym świecie za filiżankę kawy lub herbaty można zapłacić własnoręcznie napisanym wierszem. Inicjatorem akcji jest producent kawy Julius Meinl, który już od 6 lat organizuje spotkania z poezją na całym świecie. Przez cały dzień wiersze zapisane na specjalnych bilecikach, będą służyły jako środek płatniczy za kawę lub herbatę Julius Meinl. W tym roku już po raz kolejny do akcji „Płać wierszem” przyłączyły się polskie kawiarnie. Pomysł odłożenia naszych telefonów i zainspirowania się otaczającym nas światem, wspiera Tom Odell, platynowy wokalista i autor tekstów oraz ambasador Julius Meinl.

Światowy
Dzień
Poezji

Akcentując to podwójne święto pragnę przywołać ujmujący wiersz Heinricha Heine’a, pt. “Wiosna”

Pod białem usiadłszy drzewem,

Słyszysz zdala wiatrów wycie,

Widzisz jak nieme obłoki

Ubrały się w chmur okrycie.

I wszystko w okół zamarło:

Las, łąka jak wzrok doścignie;

W koło zima, w tobie zima,

Nawet serce twoje stygnie.

I nagle spada na ciebie

Z góry płat za płatkim biały;

Z żalem myślisz, że się szronem

Tak gałęzie osypały.

Poznajesz, to nie szron wcale,

Aż cię przestrasz zdjął radosny:

Spada na cię i okrywa

Wonne, białe kwiecie wiosny.

Błogi czarze! oto zima

Zmienia się w porę majową,

Śnieg zamienia się na kwiaty,

Twe serce kocha na nowo.

Zmiany w szkole

Wywiad z Panem Antonim Szostkiem- dyrektorem III LO w Zamościu.

TEKST WIKTORIA ZŁOMANIEC, ALEKSANDRA KUŚMIRZ 21



Jakie zmiany czekają nasze liceum we wrześniu 2019 roku ?
Do szkoły przyjdzie 14 klas pierwszych. Stworzymy siedem klas po gimnazjum i tyle samo po szkole podstawowej.

Ile łącznie szkoła będzie liczyła uczniów?

W całym liceum będziemy mieli łącznie 31 oddziałów. Przyjmiemy 500 pierwszoklasistów.

Czy poradzimy sobie z tą ilością?

Tak, to nie jest rekord. Na początku lat 2000 w szkole były 32 oddziały.

Czy lekcje będą odbywały się na dwie zmiany?

Nic podobnego, lekcje będą odbywały się w normalnych godzinach, tak jak dotychczas- od 8 do 15.

Co nas jeszcze czeka?

Zmieni się statut szkoły, a uczniowie w liceum czteroletnim będą uczyć się według nowej podstawy programowej.

Jakie jeszcze wyzwania stoją przed szkołą?

Musimy zatrudnić nowych nauczycieli, by sprostać tej zwiększonej liczbie uczniów.

Czy nie obawia się Pan bałaganu, który powstanie przez zdublowanie klas? Jak będziemy odróżniać młodzież w tych dwóch cyklach?

Powstał pomysł na dodanie do klas liter „g”- dla uczniów po gimnazjum np. 1ag, i „p” dla absolwentów po podstawówce np. 1AP. Myślę, że to znacznie ułatwi pracę.

Jak miał na imię Mały Książę?

TEKST IZABELA FRĄC (BELLA FATIGUED)

Mieliście w życiu taki moment, że byliście przerażeni pytaniem, bo nie wiedzieliście, czy osoba pytająca żartuje czy mówi poważnie? Ja miałam. Było to pytanie, które zawarłam w tytule. Trzeba było wiedzieć, co się ze mną dzieje – zmrużone oczy, patrzące przenikliwie na rozmówcę, w głowie otwierające się szufladki, szukające imienia Małego Księcia, mimo świadomości, że go nie miał.

Wtedy zrozumiałam, że ciężko jest być humanistą na tym świecie, ale to nie znaczy, że nie warto.

Zamiłowanie do słów, metafor i ich wnikliwych analiz to rzeczy, które czynią ze mnie współczesnego humanistę. Czyli jakiego? Odpowiedź jest banalna: po prostu nie ma – fiza, osobę, która jest dobra z języków, historii i WOS-u. Podobno też nie grzeszę umysłem ścisłym. Ale czy na pewno? Czy humaniści nie mają umysłu ścisłego?

Hm...myśląc o naszym „gatunku” nasuwa mi się na myśl znany Leonardo da Vinci. Nie był filologiem, albo nie tylko nim był, dodajmy do tego zamiłowanie do matmy, fizyki, astronomii, no nie powiecie mi chyba, że nie miał umysłu ścisłego. A jednak został uznany za najbardziej znanego humanistę. Bo widzicie drodzy Państwo, humanista to nie jest człowiek pozbawiony talentów do tzw. przedmiotów ścisłych, to człowiek o wielu talentach, rozbudowanej imaginacji i błyskotliwości.

Zastanawialiście się kiedyś, dlaczego istnieje wiele interpretacji jednego dzieła? Bo tak naprawdę nie ma jednej interpretacji. Humanisci analizujący go, będą w każdej plamie czy słowie dopatrywać się czegoś innego. Dlaczego? Bo mamy rozbudowany, elastyczny umysł, pozbawiony schematów. My jesteśmy temu światu potrzebni, bo kiedy on mówi, że są dwa kolory: czarny i biały, my mówimy „a tych szarości to przepraszam, nikt nie widzi?!”.
 Świat bez humanistów byłby nudny, smutny i monotony. Przykład? Proszę bardzo. W książce „Niezgodna” Veronici Ruth

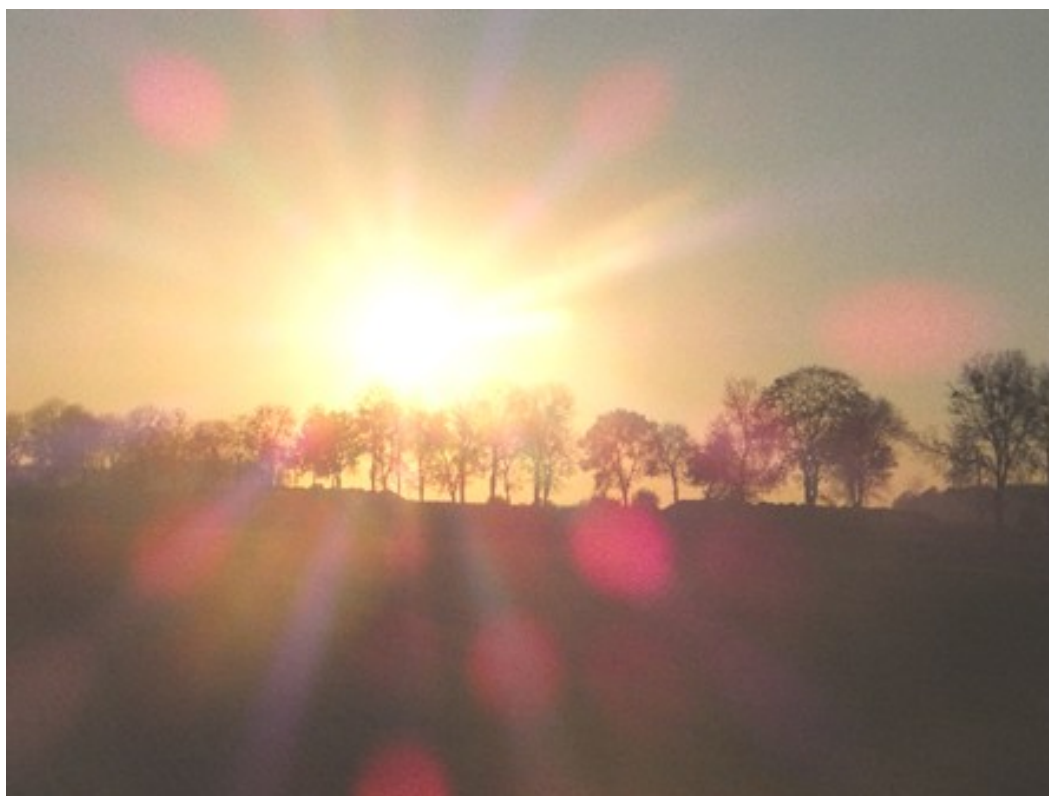
świat jest schematyczny, a społeczeństwo podzielone na dokładne frakcje, ale nawet w tym fikcyjnym świecie wybijają się jednostki wyjątkowe, które łamią i zaburzają cały system.

W prawdziwym świecie są to właśnie humaniści, którzy narzucają zupełnie inny kierunek myślenia, buntują się przeciwko barierom i łamią je, zaskakują i wywołują skandale. My, humaniści jesteśmy ponad całym systemem, bo nie potrafimy myśleć jednokierunkowo, wszędzie widzimy odcienie i drugie dno.

Teraz, powiedzcie mi drodzy czytelnicy, czy obraz humanisty – buntownika nie jest chociaż trochę kuszący? Przecież zakazane jabłko smakuje najlepiej...

Drodzy humaniści! Wyrównajmy tworzenie schematów i obalanie ich, bo inaczej ten świat pogrąży się w nieoczekiwanym smutku! Nie przestawajmy pokazywać ludziom odcieni szarości!

W tym ożywionym duchu zostawiam Was ze słowami Adasia M.: **„Tam sięgaj gdzie wzrok nie sięga. Łam czego rozum nie złamie.”**



Pługi Zaboreczno

W naszej szkole, na równi z zamięłowaniem do nauki występują talenty artystyczne. Znakiem rozpoznawczym szkoły stał się powstały nazwie „Pługi Zaboreczno”. Chłopcy z 2a, czyli klasy o profilu mat-fiz postanowili złamać stereotyp dotyczący umysłów ścisłych.

TEKST MARLENA SAMULAK 1D

Kto był inicjatorem założenia zespołu?
 Maciek: Po prostu mieliśmy niespełnione ambicje, chcieliśmy coś robić w życiu, a nie tylko zajmować się matematyką, chociaż ją też kochamy.

Michał: Początek był taki, że pewnego dnia Maciek powiedział: „-Ej Michał, chodź załóżmy zespół.”, „No dobra”. I tak to się zaczęło.

Skoro historię już znamy, to skąd nazwa?

Kuba: Myśleliśmy nad nazwą bardzo długo, ale to Bartek ją wymyślił.

Czym zajmujecie się na co dzień?

Michał: Głównie dieta. 213 przysiad 130 na klatkę.

Maciek: To jest bezproblemowa sprawa, 5000 kalorii trzeba wyrobić.

Kuba: Dietę pielęgnujemy, bo to jest dla nas wspólny element grupy. Ja jestem na wysoko białkowej, bo zrzucam wagę, ale Maciek cały czas się tuczy.

Maciek: Trochę mi sadelko teraz podskoczyło, ale no co ja poradzę.

Od jak dawna występujecie na scenie III LO?

Kuba: Zaczęło się na karaoke. Siedzieliśmy sobie w sali teatralnej i śpiewaliśmy na karaoke. Wtedy uznaliśmy że mamy talent.

Michał: To było nasze pierwsze wspólne granie. To był wtorek. Pamiętny wtorek. Siódmy luty.

Mateusz: To były dwa polskie. Michał, to był jednak trzynasty lutego.

Maciek: Ja bym zamiast nazywać ten dzień karaoke, nazwałbym to dzień inspiracji.

Mateusz: Początek wszystkiego.

Wracając, do jakich odbiorców skierowana jest wasza muzyka?

Kuba: Wiadomo, że do dziewczyn. Do pięknych kobiet głównie, prawda?

Maciek: Piękne dziewczyny.

Mateusz: Piękne dziewczyny, a jeszcze piękniejsi chłopcy.

Jak radzicie sobie ze sławą?

Kuba: Ze sławą? No bardzo prosto.

Michał: Na każdej przerwie muszę autografy na twarze dawać. Już mnie to irytuje, ale chyba to przetrawię.

Kuba: My kochamy sławę. I mamy nasz taki autograf. Każdy pisze swoje imię, nazwisko, swoją ksywkę i dopisuje PZ na koniec, od Pługi Zaboreczno.

Mateusz: Od nas się wzięło również PZU.

Kuba: Najgorzej ze sławą z nas wszystkich radzi sobie chyba Bartek, bo to jego oblegają wszystkie dziewczyny.

Bartek: Ja mogę wybierać.

To teraz pytanie o wasze zdolności. Po kim odziedziczyliście talent wokalny?

Kuba: Co to za pytanie? No wiadomo, że ja po tacie.

Maciek: A ja po tacie Kuby.

Mateusz: Ja po tacie Macieja.

Maciek: Po prostu crossing, jak to się mówi.

Kuba: Moja babcia była śpiewaczką operową.

Co jest waszym celem w życiu? Jakie macie priorytety?

Kuba: No to dziewczyny.

Mateusz: Dziewczyny na pierwszym miejscu.

Michał: Oczywiście witaminy, dieta i pieniądze.

Mateusz: Ale pamiętajcie, najlepszą używką jest matematyka.

Kuba: Naszym celem w życiu jest rozwój kariery muzycznej.

Maciek: Albo masz wymówki, albo masz sukcesy.

Planujecie w najbliższym czasie trasę koncertową?

Kuba: Jasne. Za miesiąc trasa koncertowa.

Michał: Po całej Polsce oczywiście będziemy jeździć.

Maciek: Michał, nie tylko po Polsce. Jeszcze Londyn, Paryż, Teneryfy.

Michał: Wielka rafa koralowa!

Czy dzięki muzyce zyskaliście coś lub kogoś?

Kuba: Dziewczyny.

Bartek: Sławę, sławę. Chociaż sława już i tak była.

Maciek: Sława była wcześniej, Najważniejsze są dziewczyny, dieta i witaminy.

Kuba: Dla mnie to dziewczyny, dyskoteki a dieta na ostatnim miejscu.

Maciek: Chcemy w naszym zespole być spójni, razem z całym światem, wspierać się.

Gdzie planujecie najbliższy występ?.

Kuba: To możemy chyba zdradzić, że w III LO. Dokładnie 22 marca. Występujemy na sali gimnastycznej, na schodach wejściowych do szkoły, na korytarzu. Będzie po prostu ogień!

Bartek: Skończ się jak zwykle. Wszędzie bę-

dziemy grać.

Michał: Będziemy we wszystkich sercach tych osób, które nas będą słuchać.

Czy nie brakuje wam damskiego wokalu?

Maciek: Nie, jak najbardziej nam nie brakuje.

Mateusz: Właśnie. Maciek umie wyższe dźwięki wydobywać z siebie, więc on nam zastępuje damski wokal.

Bartek: I radzimy sobie z tematem.

W takim razie chłopaki, kiedy płyta?

Mateusz: Niedługo, niedługo. Dzisiaj albo za miesiąc.

Maciek: Dwa terminy, więcej nie zdradzamy.

Kuba: Tak. Więcej nie powiemy, ale będzie to wielka destruktywna sztuka.

Maciek: Jeśli pytanie o płytę to Michał, ja i Kuba będziemy na wokalu, Bartek będzie grał na senaforze, a Mateusz będzie pstrykał palcami. Taki jest na razie zamysł, role się mogą pozmieniać.

Kuba: Gdyby nie Bartek, to by tego zespołu nie było. To on scala wszystkich. Ja jeszcze dodam, że Bartek jest najlepszym człowiekiem na świecie. Gdyby nie on to ten zespół już dawno by się rozpadł.

Czyli Bartek jest szefem grupy?

Maciek: Nie, szefa nie ma.

Kuba: Bartek jest elementem scalającym grupę.

Maciek: Jest maskotką.

Kuba: Jaką maskotką!? Bartek jest kochany.

Mateusz: Super chłopakiem.

Maciek: Bardzo go kochamy. Ja w środy, Kuba w czwartki, Michał w weekendy.

Michał: Ooo dziś moja kolej.

Nepotyzm, czyli łatwa praca dla nieletniego w rodzinnej restauracji

Karol to mój siedemnastoletni przyjaciel z czasów przedszkolnych. Jest on niskim, dobrze zbudowanym chłopakiem, ma wiele zainteresowań. Uczęszcza do 1 Liceum Ogólnokształcącego w Tomaszowie Lubelskim. Zawsze chodził szczęśliwy i uśmiechnięty, nigdy nie brakowało mu pieniędzy. Karol wywodził się z bogatego domu, jego rodzice posiadali sieć restauracji oraz kilka sklepów odzieżowych w jednej z lubelskich miejscowości wypoczynkowych. Co więc skłoniło go do podjęcia pracy w restauracji swoich rodziców?

TEKST JAKUB BENDER II

Jak pracują młodzi ludzie i na czym polega ich praca?

Według tego co głosi prawo pracy dla nieletnich mogą być zatrudnieni w dwojaki sposób: przy pracach lekkich lub w celu odbycia praktyk zawodowych. Wykaz zajęć należących do prac lekkich ustala pracodawca przy konsultacji z lekarzem, który musi zdecydować czy dane zajęcie nie zagraża zdrowiu lub życiu młodocianego pracownika.

Praca Karola należała do prac lekkich, nie miał on przecież obowiązku odbywania praktyk zawodowych. Jego praca polegała na wykonywaniu czynności, których nikt w danym momencie nie mógł wykonać, na przykład: zmywanie naczyń, obsługa kasy fiskalnej, obsługiwanie klientów jako kelner i tym podobne. Z opowieści Karola wynika, iż nie wykonuje on żadnej ciężkiej pracy, na przykład wykonywanie remontów czy przenoszenie ciężkich przedmiotów. Jeśli chodzi o liczbę godzin jaką Karol przepracowuje w tygodniu są to waha się od 8 do 13 godzin, ale warto zaznaczyć że w roku szkolnym pracuje on tylko na weekendach, a na wakacjach każdego dnia.

Czy młodzież pracuje legalnie?

Młodzi ludzie w ogromnej skali są zatrudniani na umowach śmieciowych czyli umowach cywilnoprawnych. Oznacza to, że nie podpisują oni żadnej umowy o pracę z pracodawcą, a zatrudniają się na zasadzie porozumienia między dwoma stronami. Celem zawarcia umowy cywilnoprawnej jest: obniżenie kosztów pracy, zwiększenie elastyczności zatrudnienia, obniżenie kosztów zwolnienia pracownika, unika-

nie zapłaty pracownikowi za wydłużenie czasu pracy i nadgodziny.

Z racji iż pracodawcą jest jego mama niespecjalnie przejmują się oni jakkolwiek umową ponieważ i tak to ona bierze za niego całkowitą odpowiedzialność. Sam Karol nie ma z tym również problemu z uwagi na fakt, iż nie musi on odprowadzać określonego procentu wynagrodzenia na ubezpieczenia, składki i tym podobne. Potwierdza to wyżej wymieniony fakt zatrudniania młodych ludzi na umowę cywilnoprawną.

Kto zatrudnia młodzież?

Największe zainteresowanie młodzieży przyciągają takie zajęcia jak roznoszenie ulotek lub gazet, praca w lodziarniach czy kawiarniach oraz praca sezonowa przy zbieraniu owoców i warzyw.

Jak wspomniałem Karol jest zatrudniony w restauracji swoich rodziców, więc automatycznie jego pracodawcą staje się właściciel restauracji czyli w tym przypadku jego mama. Według niego daje mu to wiele możliwości takie jak elastyczność godzin pracy czy otrzymywanie mniej odpowiedzialnych zajęć do wykonania.

Dlaczego młodzi ludzie pracują, co jest ich motywacją?

Co skłania młodych ludzi do pracy, chęć zarobienia na własne wydatki, zdobycie doświadczenia w postaci nauki języka obcego czy może też odbycie praktyk w wymarzonej branży? Każdy z pewnością ma inny powód.

Motywacją Karola była jego nowe hobby – jazda na deskorolce. Mimo, że jego rodziców było

stać na dowolną rzecz, to chciał on jednak zrobić na deskorolkę i akcesoria do niej i kupić to za własne pieniądze. Innym powodem do podjęcia pracy oprócz pojawienia się nowego hobby było dorosnięcie to kwestii gospodarowania swoimi pieniędzmi oraz szanowania ich.

Czy młodzi ludzie powinni pracować?

Zdaniem aż 68% ankietowanych praca młodocianych jest dobrym pomysłem, uczącym wiele zachowań ułatwiających późniejsze samodzielne życie, a 19% jest przeciwko, a pozostałe 13% nie ma zdania na ten temat.

Zdaniem Karola taka praca kształtuje w młodym człowieku pewne postawy, które w przy-

szłości mogą nam się przydać oraz uczą nas szacunku do pieniędzy.

Podejmowanie pracy przez młodych czy to na wakacje czy też w czasie roku szkolnego staje się coraz popularniejszym zjawiskiem. Na naszym rynku pracy pojawia się także więcej miejsc, w których młodzi mogą się zatrudnić jest to, na przykład popularna sieć restauracji typu fast food – McDonald's. W kwestii pracy młodzieży niesprawiedliwie jest wykorzystywanie młodocianych przez pracodawców, a także ich nieposzanowanie, przykładem może być oferowanie potencjalnemu pracownikowi właśnie umów śmieciowych. Praca w tak młodym wieku może nas jednak czegoś nauczyć i dlatego warto jej chociaż spróbować.

III liceum na podium

TEKST MATEUSZ ŻOŁOPA iD

W e wtorek, 12 marca 2019 r. o godz. 9.00 w III Liceum Ogólnokształcącym im. Cypriana Kamila Norwida w Zamościu, odbyła się miejska Licealiada w koszykówce chłopców, rocznik 1999 i młodszy. Rywalizacja została rozegrana w 2 grupach. Grupa A: I Społeczne Liceum Ogólnokształcące, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 3, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 4, grupa B: I Liceum Ogólnokształcące, III Liceum Ogólnokształcące, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 5. 3 Lo rozegrało 3 następujące me-

cze: III LO vs ZSP 5 – 30:6, ZSP1 vs III LO – 0:39, I LO vs III LO – 20:32. W tym wygrywając bezapelacyjnie mecz finałowy z ZSP 3 34:25. Zwycięstwo naszym koszykarzom zapewniło awans do Licealiady rejonowej, która odbędzie się 21 marca 2019r w Zespole Szkół nr 2 w Hrubieszowie. Reprezentacja III LO Zamość: Bender Jakub nr 6, Brodowski Eryk nr 13, Budziński Krzysztof nr 9, Drożdziel Dawid nr 10, Lewucha Jeremi nr 4, Malec Wiktor nr 7, Raczekiewicz Igor nr 14, Skrok Michał nr 5, Świstowski Oskar nr 8, Świszcz Maciej nr 11, Zarębski Daniel nr 12, Żołopa Mateusz nr 15. Drużyna zawdzięcza doskonałe przygotowanie trenerowi Krzysztofowi Mazurek. Drużynie życzymy powodzenia i dalszych sukcesów!!!



Młodociani milionerzy

TEKST KLAUDIA OSZMANIEC iD

Produkcja Dżemów, fortuna przez Internet, sprzedaż skarpet-wyznacznikiem sukcesu?

Niejednokrotnie słyszy się o ludziach, którzy osiągnęli sukces przez rzeczy absurdałne, bądź brzmiące dziwnie .

Ludzie myślą, że to przecież normalne, każdy zakładający firmę ma plan na swoją działalność. Mam na myśli osoby osiągające pełnoletniość. Jednak osoba młodociana również może dorobić się miliona. W jaki sposób? Każdy z nas zadaje sobie to pytanie. Czy dziecko, które nie potrafi uprasować swojego ubrania, czy utrzymać porządku w swoim pokoju, może przez wymysł swojej wyobraźni kąpać się w forsie?! Ku zaskoczeniu niejednego mieszkańca tej planety odpowiedź na nurtujące nas pytanie brzmi: „Tak”.

Wydawałoby się, że fortuna sprzyja jedynie nastoletnim aktorom, piosenkarzom czy modelkom, a więc środowisku celebrytów. To nie do końca prawda. Osobną grupę tworzą młodzi wizjonerzy, ludzie obdarzeni niezwykłym zmysłem inwestycyjnym, którzy często zdobyli majątki nieporównywalnie większe, niż nastoletnie gwiazdy popkultury.

Przykładem jest choćby Marka *Superjam* założona przez **Frasher'a Doherty**, produkująca pyszne przetwory z samych owoców bez dodatku cukru - firma dorobiła się milionów. Jak? Chłopiec odkąd ukończył 14 lat sprzedawał dżemy domowej roboty. Na początku swojej przygody robił dżemy dla sąsiadów, przyjaciół, czy rodziny . W krótkim czasie produkcja marmolad w ciągu tygodnia przekroczyła tysiąc słoików. Już jako osiemnastolatek zawarł umowę z siecią supermarketów *Waitrose*. Obecnie jego wyroby można spotkać w sklepach na całym świecie, a dorobek firmy liczy ponad 1,7mln funtów.



Dodatkowo Doherty opublikował swoją pierwszą książkę w 2010r., noszącą tytuł *The Superjam coobook*. Zawiera ona przepisy na ciasta, desery, czy przyrządzanie dżemów. Mężczyzna nie osiadł na laurach i w następnym roku wydał kolejną książkę *Super business*, która jest przewodnikiem po założeniu firmy . Szkot opisuje podróż superjam'ów od małych wiejskich miasteczek do największych marketów na całym świecie . Wydał również trzecią książkę, w której zawarł, że postanawia rozpocząć działalność w weekendy. Z pewnością młody przedsiębiorca zyskał sporą sumę z wydania swoich książek, a to łączy się z jego kolejnymi sukcesami. Zyskał tym samym wiele cennych nagród.



Sztruksowe spodnie, koszula, krawat, długie włosy - mowa o kolejnym młodym Polskim milionerze, Kamilu Cebulskim, który fortuny dorobił się w Internecie. W jakiś sposób? Trudnością w realizacji planów był wiek. Niepełnoletniość sprawiła, że chłopiec nie mógł zarejestrować firmy.

Determinacja oraz spryt skłoniły go do ubłagania o to jego własną mamę! Kobieta często odmawiała, w końcu zgodziła się. Jednak warunek brzmiał: „Popraw swoje stopnie!” Dzięki rzetelności, Cebulski w średniej szkole zarabiał więcej, niż dyrektor szkoły. Trudno pojąć, że chłopak w tym wieku osiągnął tak wielki sukces!

Pewny siebie 25-latek szybko przełamał stres związany z występami przed dużą ilością publiczności.

Siadał spokojnie na biurku, aby podzielić się sukcesem. Drapał się po brodzie i mówił: „Nie ukrywam, że jestem chciwy. Ale chciwy, bo mi się chce. I pieniądze dały mi szczęście”. Młodzieniec, okrzyknięty został przez media najmłodszym polskim milionerem. Był wtedy właścicielem firm *ESC Poland*, kilkunastu księgarni i serwerów internetowych.

Jego pewność siebie budzi we mnie niepokój, z jednej strony rozumiem jego zachowanie, ponieważ takie szczęście nie zdarza się często, ale czy osoba młoda, której rodzice wpajają najważniejsze wartości ich nie zna? Sam, jako nastolatek, rozpoczął działalność, skupiając całą swoją uwagę na biznesie. Być może to skłoniło go do takiej chciwości?

Pochodził z Jędrzejowa - jest to mała miejscowość w województwie świętokrzyskim, a pierwsze jego przedsięwzięcie narodziło się w liceum. Najpierw handlował reklamami i miejscem na serwerach. Potem narodził mu się nowy pomysł - jednym słowem, jak to nazwał, "trafił na żyłę złota"

Sprzedawał kolegom gotowe opracowania z polskiego, historii, biologii na płytach CD. W tamtym okresie Internet był drogi i powolny, więc takie ściągę rozchodziły się jak ciepłe bułeczki. A on pracował po kilkanaście godzin dziennie, często ignorował naukę dla rozkręce-

nia firmy.

- Kiedy musiałem nagrywać płyty, prawie nie spałem. Co 44 minuty miałem w nocy ustawiony budzik, żeby wymienić nośnik. I tak przez kilka tygodni. Czułem się, jakbym przesadzał z alkoholem. Aż nauczycielka pytała, czy u mnie w domu wszystko w porządku - opowiadał. To właśnie w tym momencie zarabiał więcej, niż jego dyrektor. Zatrudniał wiele osób, by nie mieć braków w nauce. Do matury zdążył przerobić tylko program studiów z zarządzaniem.

- Byłem głupi. Z tamtych oszczędności mogłem się utrzymywać do końca życia. Ale ja wołałem kupić, na przykład zestaw do golenia za 500 złotych, którego nigdy nie użyłem. Chociaż wtedy uważałem, że mam rację. Miałem przecież pieniądze.

Jak się okazuje za sukcesem również podąża porażka i klęska, nie jeden z młodych przedsiębiorców ma swoje wzloty i upadki, jak mówił Cebulski.

- Konkurencja szybko dowiedziała się, że można zarobić na brykach. Coraz więcej osób miało też Internet i nikt nie chciał płacić za coś, co w sieci ma za darmo. Ceny spadały, płyty sprzedawały się coraz słabiej. Po ponad roku jego firma zbankrutowała. Do domu zapukał komornik i kazał zapłacić mamie 30 tysięcy zaległego podatku. Nie mieliśmy gotówki. Owszem, był drogi sprzęt, który można było sprzedać, ale za część wartości. Ale ja wołałem go wykorzystać. To doświadczenie wiele mnie nauczyło i otworzyło oczy - przyznaje.

Załamany nie wiedział co zrobić. Postanowił zacząć od nowa. Zamknął firmę. Zwolnił pracowników. Jednak później nastał lepszy okres. Wtedy jego wspólnik wymyślił internetowe księgarnie. Razem napisali program komputerowy i przenieśli zagraniczny biznes na polskie podwórko.

- Prowadzenie własnej działalności ma wiele minusów. Na wakacje nie pojedziesz, pracownicy cię obgadują, wolny czas nie istnieje, urzędnicy zasypują przepisami. Ale jest też jeden zasadniczy plus. Pieniądze. I to wynagradza wszystko - uważa Kamil.

Podobnie jak jego poprzednik, Cebulski napisał kilka książek. Tematyka ich opiera się na tym, jak zostać milionerem. Założył fundację promującą przedsiębiorczość. I Alternatywną Szkołę Biznesu i Rozwoju Osobistego, gdzie za ponad tysiąc złotych chętni uczą się myśleć. Jak milioner. Bo wykładowcami nie są profesorem, ale przedsiębiorcy i właściciele - na przykład piekarni, salonu kosmetycznego, zakładu pogrzebowego. Jest też kilku z listy najbogatszych ludzi w kraju.

Zdaniem Cebulskiego nie ma recepty, żeby zostać milionerem. Trzeba oszczędzać i pracować. Ciężko i dużo. Trzeba mieć do tego też rozsądną głowę, która pokieruje nas w dobrym kierunku.

19 letni Polak milioner - **Mateusz Mach** pierwsze pieniądze zarobił dzięki stworzonemu przez siebie internetowemu forum historycznemu. Było to między 5 a 6 klasą szkoły podstawowej. Dwa lata temu nastolatek stworzył aplikację *FiveApp*, która ma pomagać w komunikacji osobom niesłyszącym.

W wieku 18 lat zgromadził majątek przekraczający milion złotych. Nastolatek obecnie studiuje na New York University w Abu Dhabi, stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich i to tam, wraz ze znajomymi, wymyślili OPUS. Projekt ma być pierwszą na świecie zdecentralizowaną platformą muzyczną opartą na technologii ethereum oraz protokole IPFS.

Nowa technologia pozwala także w otwarty i bardzo szybki sposób zbierać fundusze na nowe projekty biznesowe. Mało tego, Mach chce wraz z zespołem i masą pomysłów, wejść na chiński rynek.

Aplikacja nosząca nazwę *One* łączy ludzi o podobnych zainteresowaniach. Jej odkrywcą był **Cory Levy**, który w wieku 19 lat zebrał 1 mln dolarów. Inwestycja okazała się bardzo dobrą decyzją, ponieważ oddała większy zysk twórcom. Ułatwiło to drogę młodym artystom, którzy rozpoczynają swoją karierę. Projekt umożliwił początkującym zółtodziobom współpracę z inwestorami.

Gdy miała 10 lat stworzyła stronę inter-

netową dla nastolatek *Miss O & Friends*. Mowa o **Juliette Brindak**. Na stronie znajdują się felietony, gry, plotki. Strona po jej założeniu zyskała ogromną popularność. Obecnie została wyceniona na ponad 15 mln dolarów. Ciekawostką jest to, że Juliette była nieukiem.

Zamiast słuchać nauczyciela, po kryjomu rysowała w czasie lekcji komiksowe historyjki o wymyślonej przez siebie Pannie O. Swoje prace, którymi doprowadzała nauczycieli do szewskiej pasji, skrupulatnie archiwizowała. Dopiero podczas 18. urodzin postanowiła obejrzeć je ponownie, aby pożegnać się z dzieciństwem i odbyć sentymentalną podróż w przeszłość. Już miała spakować rysunki i odłożyć na kolejne lata do szafy, kiedy wpadła na genialnie prosty pomysł zeskanowania ich i udostępnienia w Internecie. „Może się komuś spodobać?” – pomyślała. Jak wielkie musiało być jej zaskoczenie, kiedy spostrzegła, że strona wzbudza ogromne zainteresowanie wśród nastolatków. Postanowiła umieścić dalsze przygody Panny O, ale już na płatnej stronie *missoandfriends.com*. Jej życie było jednym słowem specyficzne, miała wiele problemów. Posiadała jednak rzadko spotykane zdolności, które sprawiły, że stała się milionerką.

Sukces odniesiony przez młodych, utwierdza nas w przekonaniu, że do odważnych świat należy! Ciężka praca motywuje, uczy odpowiedzialności, rzetelności, samodzielności, obowiązkowości i kreatywności.

Zaskakuje mnie fakt, że tak dużo młodych ludzi jest na tyle ambitnych, aby wpaść na pomysł i trwać w tym przez długi czas, mimo początkowych niepowodzeń i porażek.

Praca pomaga również w zdobywaniu doświadczenia. Dla osób starszych posiadających zawodowy staż, nie ma to większego znaczenia.

Pisząc w CV o ciężkiej pracy za granicą, na przykład w zbieraniu truskawek, pracodawca nie bierze tego pod uwagę, jednak jeśli osoba młoda pracowała, mówiąc kolokwialnie „przy zbiorach”, wiele zawdzięcza tej pracy. Dzięki temu zdobyła powyższe cechy, które są niezbędne do bycia dobrym pracownikiem.



Redaktor naczelna:

Wiktoria Matyjanka

Opiekun gazetki:

Eliza Leszczyńska-Pieniak

W tym numerze napisali:

Joachim Biłant

Przemysław Koziół

Karina Twardziszewska

Angelika Kołodziej

Wiktoria Monastyrska

Agata Joniec

Agata Sokołowska

Wiktoria Tyszko

Klaudia Hołubowicz

Emilia Anioł

Mateusz Żołopa

Dominika Pikuzińska

Wiktoria Złomaniec

Aleksandra Kuśmirz

Izabela Frąc (Bella Fatigued)

Marlena Samulak

Jakub Bender

Klaudia Oszmaniec

Wiktoria Wiśnioch

Angelika Sowa

Agnieszka Rycaj

Okładka gazetki:

Klaudia Hołubowicz-autorka

Magda Piwko

Joanna Mazur (aa_mazur-instagram)

VERS**LIBRE**